



krótko

„Wyrchowanie” na Matysce

RADZIECHOWY. Józef Skrzek wraz z zespołem „Grojcowianie” wystąpi w najbliższą niedzielę 3 sierpnia o 20.00 podczas koncertu „Wyrchowanie” na szczycie Matyski. Koncert, przygotowany przy współpracy parafii św. Marcina w Radziechowach, stowarzyszenia „Grojcowianie” z Wieprza i Gminnego Centrum Kultury, Promocji i Turystyki, dedykowany będzie pamięci zmarłego 4 lata temu ks. prał. Stanisława Gawlika – pomysłodawcy i budowniczego krzyża i Golgoty Beskidów na Matysce. Przed koncertem – o 19.00 – w kaplicy na Matysce sprawowana będzie Msza św. w intencji ks. prał. Gawlika.

Ekumeniczne świętowanie w Ustroniu

Na drodze do jedności

Jednym z widocznych osiągnięć, jakie ma na swoim koncie działające w Ustroniu czwarty rok Chrześcijańskie Stowarzyszenie Ekumeniczne, **jest wprowadzenie lipcowego Festiwalu Ekumenicznego na listę imprez kulturalnych, które są już w mieście tradycją.**

Jak podkreśla Andrzej Georg, jeden z przedstawicieli ChSE, to również efekt aktywnego włączenia się w ekumeniczne przedsięwzięcia obu ustroniskich parafii i ich duszpasterzy. Proboszcz katolickiej parafii św. Klemensa – ks. kan. Antoni Sapota oraz proboszcz ewangelickiej parafii św. Jakuba – ks. Piotr Wowry są stałymi uczestnikami nie tylko festiwalowych ekumenicznych spotkań.

Działania na rzecz dialogu katolicko-luterańskiego wpisali w swoje statutowe dokumenty. Jest tam również punkt mówiący o wybudowaniu w Ustroniu „Krzyża Jedności”. Jest już wyznaczone dokładne miejsce jego posadzenia – na Małej Czantorii, a obecnie trwają procedury

niezbędnych uzgodnień formalnych i ujęcia tego projektu w planie zagospodarowania przestrzennego.

Nie brakowało uczestników podczas tegorocznych festiwalowych spotkań, ujętych w ramy czasowe, wyznaczone z jednej strony przez odpust ku czci Bożej Opatrzności w parafii św. Klemensa – 13 lipca, a zamykane przez pamiątkę założenia i poświęcenia ewangelickiego kościoła św. Jakuba – 27 lipca. Część spotkań i koncertów przygotowana została przez obie parafie, a centralnym punktem muzycznej części Festiwalu Ekumenicznego był odbywający się w amfiteatrze 20 lipca koncert prawosławnego chóru „Oktoich” z Wrocławia. Sporym



Podczas festiwalowego koncertu w amfiteatrze prawosławne pieśni religijne zaśpiewał chór „Oktoich”

zainteresowaniem cieszyła się też przygotowana w Muzeum Ustroniskim wystawa rzeźb Jana Hermymy.

– Każde spotkanie przybliżające poprzez sztukę sprawy wiary jest też okazją do wzajemnego lepszego poznania, a przy tym skłania do refleksji i nad tym, co to znaczy być uczniem Chrystusa – mówią członkowie ChSE. **tm**

W „Szałasie pod Baranią”

Zagrały heligonki

Jeszcze kilkanaście lat temu wydawało się, że heligonka, niegdyś bardzo popularny na Żywiecczyźnie instrument muzyczny, prototyp akordeonu, pójdzie w zapomnienie. Tymczasem gra coraz donośniej...

Ten mocno związany z tradycją stary instrument wraca do łask dzięki skutecznym staraniom braci Pawła i Łukasza Golców, którzy najpierw sami postanowili opanować niełatwą umiejętność gry na heligonce, a od kilku lat wspierają w tym innych. Zakupem dość trudno dostępnych instrumentów, produkowanych obecnie na Słowacji, a także organizacją nauki gry zajmuje się powołana przez nich Fundacja Braci Golec. Popularyzacji heligonki sprzyjają też organizowane w Węgierskiej Górze Międzynarodowe Festiwale Heligonistów – z udziałem wykonawców z Polski, Czech



Najmłodszy nagrodzony heligonista i zwycięzca w tej kategorii PIERWSZY Z LEWEJ: 6-letni Kamil Wiercigroch z Rajczy

i Słowacji. Tradycyjnie otwiera je wspólne wykonanie, skomponowanego przez Łukasza Golca, hymnu heligonistów, łączącego elementy polskiej, czeskiej i słowackiej muzyki ludowej.

Czwarte już przesłuchania Międzynarodowego Konkursu Heligonistów, zorganizowane przez Fundację Braci Golec i Ośrodek Promocji Gminy Węgierska Górką, odbyły się 20 lipca w Szałasie pod Baranią, a oprócz jury heligonistów oceniała też licznie zgromadzona publiczność, dla której przygotowano smakowite jadalne góralskie.

Wśród kilkudziesięciu uczestniczących w tegorocznym konkursie heligonistów wielką sympatię wzbudzili najmłodszy muzycy. – Warto z nich brać przykład i naśladować – zachęcała podczas wręczenia nagród przedstawicielka Fundacji – Katarzyna Golec... **mb**



Ks. kan. Antoni Sapota

”
 Odbывая się już po raz czwarty Ekumeniczny Festiwal w Ustroniu jest z jednej strony ważną okazją do współdziałania chrześcijan różnych wyznań, z drugiej – służy lepszemu uświadomieniu sobie własnej tożsamości wyznaniowej przez każdego z nas. Ekumenizm nie może polegać na sztucznym ujednolicaniu i unikaniu tych kwestii, które nas różnią. Chodzi o to, byśmy umieli dostrzegać i szanować swoją odrębność, a świadomości tych odrębności – tym intensywniej poszukiwali darów dialogu i jedności. Tę jedność rozumiemy jako wspólne bytowanie wszystkich chrześcijan w Chrystusie, bo to dzięki przynależności do Chrystusa i pomocy umacniającego nas w Nim Ducha Świętego mamy szansę być naprawdę bliżej siebie. Zakorzenieni w Chrystusie stajemy się lepszymi Jego uczniami: lepszymi katolikami, lepszymi ewangelikami...

Cesarskie odwiedziny

SKOCZÓW. Już po raz kolejny w historycznym widowisku skoczowianie wspominali wydarzenia z przeszłości i postać goszczącego tu kiedyś austriackiego cesarza Franciszka Józefa I, który dokonywał inspekcji generalnej. Od piątku do niedzieli 20 lipca odbywały się tu imprezy pod wspólnym hasłem: „Na wesoło i wedle rozkazu”, a oprócz głównej inscenizacji odbyły się

też prelekcja Haliny Szotek o czasach monarchii austro-węgierskiej na Śląsku Cieszyńskim, koncerty, wystawa zdjęć prezentujących miasto na przełomie XIX i XX wieku. Do tej historii wracano już podczas poprzednich podobnych uroczystości, odbywających się m.in. na Kaplicówce, skąd Franciszek Józef w 1886 r. podziwiał panoramę miasta. **mb**

Ze szkaplerzem

OŚWIĘCIM. 16 lipca podczas odpustu szkaplerznego w kościele klasztornym siostr karmelitanek



Karmelitański odpust jest okazją do przyjęcia szkaplerza

koncepcyjnej Eucharystii przewodniczył biskup Janusz Zimniak. Uroczystość zakończył obrzęd przyjęcia nowych członków w szereg czcicieli Szkaplerza. Tradycja szkaplerzna sięga połowy XIII w. i objawień generała karmelitów, o. Szymona Stocka. Mnisi i siostry zakonne noszą szkaplerz w formie dwóch długich płatów materiału na piersi i na plecach. Dla osób świeckich wprowadzono najpierw małe szkaplerze – noszone na wzór zakonne dwa skrawki materiału połączone tasiemką – a niespełna sto lat temu medalik szkaplerzny. Szkaplerz jest znakiem ufności w opiekę Matki Bożej i Jej wstawienniczą rolę w otrzymaniu łaski zbawienia i rychłego uwolnienia z czyśćca. **jmp**

Puzonowe święto

ŻYWIEC. Odbyła się trzecia już edycja Spotkań Puzonowych, muzycznej imprezy zainicjowanej przez pochodzącego z Żywca muzyka Macieja Pietraszkę – obecnie związanego z New York City Opera. W ramach III Spotkań warsztaty dla 90 najzdolniejszych puzonistów z całego kraju poprowadzili wybitni muzycy, m.in. Kenneth Hanlon, Zoltan Kiss, Grzegorz Na-

górski, Andrzej Sienkiewicz. Wykładowcy wraz z podopiecznymi dali koncerty w salach Starego Zamku i Pałacu Habsburgów. Ważnym wydarzeniem stał się także koncert muzyki sakralnej w katedrze Narodzenia NMP. **tt**

Uczestnicy puzonowych zajęć warsztatowych

Jak 43 lata temu



Tym razem do Rychwałdu pielgrzymowały całe rodziny

RYCHWAŁD. Gwałtowna burza z ulewным deszczem i piorunami nie odstraszyła setek rodzin z Żywiecczyny, które przybyły na lipcowe nabożeństwo fatimskie do sanktuarium Matki Bożej Rychwałdzkiej. Wspominano, że pogoda była taka jak 43 lata temu, kiedy do Rychwałdu zawitali kardynałowie Stefan Wyszyński i Karol Wojtyła, by ukoronować czczony tutaj od wieków i cudami słynący obraz. – Dziś oddajemy Maryi nie złote korony, ale skarb naszych serc i dobrych uczynków – mówił ks. inf. Władysław Fidelus. Lipcowe czuwanie włączyło uczestników w obchody Roku Rodziny w diecezji bielsko-żywieckiej. Do Pani Rychwałdzkiej przybyły całe, wielopokoleniowe rodziny. **jmp**

Rosjanie w Auschwitz

OŚWIĘCIM. Grupa blisko 250 młodych pielgrzymów z diecezji saratowskiej przebywająca w Polsce wraz z ordynariuszem tej diecezji biskupem Clemensem Pickleem zapoznała się z historią

byłego obozu i odprawiła wśród baraków i ruin krematoriów Drogię Krzyżową. Nabożeństwo prowadził ks. dr Mafred Deselaers z oświęcimskiego Centrum Dialogu i Modlitwy, a Rosjanom w modlitwie

towarzyszili ich rówieśnicy z Polski i Niemiec. Szukający odpowiedzi na pytania o sens wiary młodzi rosyjscy katolicy odwiedzili też siostry karmelitanki w ich oświęcimskim klasztorze. **tm**

GOŚĆ BIELSKO-ŻYWIECKI

bielsko@goscniiedziny.pl
 ADRES REDAKCJI:
 ul. Żeromskiego 5-7, 43-300 Bielsko-Biała
 TELEFON/FAKS 033 812 51 39
 REDAGUJĄ: Alina Świeży-Sobel – dyrektor oddziału, Artur Kasprzykowski, Urszula Rogólska, asystent kościelny – ks. Jacek M. Pędziwiatr

Sędziwy świadek wiary



Waleria Owczarz prezentuje dokumenty potwierdzające wartość historycznego dzwonu

BESTWINA. W Muzeum Regionalnym im. Ks. Bubaka 18 lipca zebrali się przedstawiciele grupy inicjatywnej, zamierzającej podjąć starania o sprowadzenie do macierzystej bestwińskiej parafii najstarszego dzwonu, skonfiskowanego przez hitlerowców w 1941 r. To dla mieszkańców Bestwiny niezwykle cenna historyczna pamiątka: dzwon z napisem „Król Chwały przybędzie w pokoju” pochodzi z 1504 r., a w 1924 r. został wpisany na listę zabytków dziedzictwa narodowego w zakresie sztuki sakralnej. – Nie ukrywamy, że zachęciły nas do działania zakończone ostatnio sukcesem starania o powrót do Polski starego dzwonu z Brzeszcz

– przyznaje Waleria Owczarz, przewodnicząca Towarzystwa Miłośników Ziemi Bestwińskiej. Przy życzliwej pomocy prof. Kazimierza Bielenina wraz z Teresą Lewczak zgromadziła dostępną wiedzę i dokumentację dotyczącą dzwonu. Obecnie wiadomo, że dzwon znajduje się w kościele w Mitterfirmiansreut w Niemczech, jednak spore trudności nastęrcza istniejący stan prawny. – Zdajemy sobie sprawę z możliwych komplikacji, ale bardzo pragniemy, żeby ten sędziwy dzwon wrócił i zajął należne mu miejsce, poświadczając wielowiekową tradycję wiary naszych przodków, nasze dziedzictwo – podkreśla Waleria Owczarz. **as**

Operacja Południe

BIELSKO-BIAŁA. 19 i 20 lipca na bielskich Błoniach odbył się Międzynarodowy Zlot Pojazdów Militarnych „Operacja Południe”. Impreza ta, zorganizowana w Bielsku-Białej po raz ósmy, jest największym w Polsce spotkaniem miłośników militariów i historii wojskowości. Honorowy patronat nad zlotem objęli minister obrony narodowej oraz prezydent Bielska-Białej. W tym roku na Błoniach oraz podczas przejazdu przez ulice Bielska-Białej można

było zobaczyć blisko 200 pojazdów wojskowych, w tym czołgi, transportery opancerzone, potężne ciężarówki, a także wozy terenowe i stare motocykle wojskowe, pieczołowicie odrestaurowane przez ich właścicieli. Uczestnicy zlotu paradowali w historycznych mundurach różnych armii świata. Spotkanie pasjonatów militariów było też okazją do zaprezentowania tysiącom widzów zebranych na Błoniach scen batalistycznych z czasów ostatniej wojny. **ak**



Parada wojskowych pojazdów na ulicach Bielska-Białej

Relikwie św. Małgorzaty

KĘTY. Podczas Mszy św. sprawowanej 20 lipca w klasztornym kościele Sióstr Klarysek od Wieczystej Adoracji odbyło się uroczyste pożegnanie peregrynujących relikwii św. Małgorzaty Marii Alacoque. W związku z 80-leciem obecności Zgromadzenia Księża Sercanów w Polsce od 29 maja do grudnia 2008 r. relikwie peregrynują przez parafie i domy zakonne, w których duszpasterzują księża sercanie. Jest nim także kapelan kęckich sióstr klarysek – ks. Marian Niziołek SCJ, dlatego też relikwie – po nawiedzeniu domu macierzystego Księża Sercanów w Krakowie-Płaszowie, a także placówek w Tarnowie, Ostrowcu Świętokrzyskim, Krakowie-Bieżanowie i Prokocimiu – trafiły do Kęt. Obecność relikwii była okazją do pogłębienia refleksji nad tajemnicą adoracji Najświętszego Sakramentu. W czasie takiej właśnie modlitwy św. Małgorzata Maria Alacoque, wizytka, w latach 1673-1689 otrzymała dar wizji i objawień związanych z naturą, celem oraz praktykami kultu Najświętszego Serca Pana Jezusa. Święta z klasztoru wizyt w Paray-le-Monial została beatyfikowana w 1864 r., a kanonizowana – w 1920 r. **tm**

Nowe władze Podhalan



Oddział Górali Żywieckich ma swoich przedstawicieli w najwyższych władzach ZP

NOWY TARG. Po odbywającym się 17 lipca pierwszym posiedzeniu nowego prezydium Zarządu Głównego Związku Podhalan w Polsce ukonstytuowały się nowe władze ZP. Jednym z trzech wiceprezesów – zastępców kierującego Związkiem Macieja Motora-Greloka – został ponownie reprezentant Oddziału Górali Żywieckich: Władysław Motyka z Milówki. Wśród pięciu członków prezydium jest też reprezentujący Górali Śląskich Piotr Kohut z Koniakowa, a zastępcą przewodniczącego komisji rewizyjnej został Adam Banaś z Rajczy – prezes Oddziału Górali Żywieckich. Wśród najbliższych inicjatyw żywieckiego oddziału będzie organizowana 13 sierpnia IV Pielgrzymka Górali Żywieckich ZP do Rychwałdu. **tm**

■ R E K L A M A ■

MED CENTRUM
PRYWATNA KLINIKA STOMATOLOGICZNA

protezy
elastyczne
z zębami Integral

stomatologia
estetyczna

leczenie
i usuwanie
zębów w narkozie

Katowice – tel.: (032) 352 56 50
Bytom – tel.: (032) 282 80 80
Bielsko-Biała – tel.: (033) 822 73 53
e-mail: poczt@medcentrum.pl
www.medcentrum.pl

CERTYFIKAT
ISO 9001:2000

TIV
CERT

Razem – nie tylko przy ołtarzu

Ministranckie wakacje

Po całym roku pracy czują potrzebę pogłębienia formacji, ale też bycia we wspólnocie ludzi, którzy chcą stać bliżej ołtarza. **W Pogórze spotkali się uczestnicy ministranckich rekolekcji**, które poprowadził ich diecezjalny duszpasterz – ks. dr Sławomir Zawada.

Przyjechali z różnych stron diecezji. Dawid Kapała z bielskiej parafii św. Pawła, Szymon Drychcy z Kończyc Małych, Szymon Gazurek z parafii św. Jerzego w Cieszynie należą do grona młodszych uczestników. – Bardzo nam się tu podoba, chodzimy razem na wycieczki i uczymy się wielu nowych rzeczy – mówią zgodnie.

Ich starsi koledzy: Zachariasz Zwińczak z Komorowic, Bartek Kopeć i Łukasz Wojtek z czechowickiej parafii NMP Królowej Polski, Wojtek Wiśniewski z Cieszyna są w Pogórze na rekolekcjach już po raz trzeci. – I nie nudzi nam się, bo tu atmosfera jest super. Są z nami też klerycy. Poznajemy ciekawych ludzi, możemy odpocząć od codziennosci, a przy tym wyciszyć

się, pogłębić siebie przez modlitwę. To trwa dziesięć dni, a wolelibyśmy, żeby trwało dłużej – przyznają. Obok programu formacyjnego mają też czas na zajęcia sportowe, wycieczki w góry czy na Kaplicówkę. No i w pełni doceniają walory znakomitej kuchni Marii Gnezy.

Biskup Janusz Zimniak, który spotkał się z uczestnikami ministranckich rekolekcji, zachęcał ich, by w Roku św. Pawła chętniej czytali Pismo Święte i pamiętali, jak ważna jest w życiu otwartość na głos Bożego powołania do kapłaństwa.

Przed ministrantami jeszcze dwie wakacyjne propozycje: kolonijny wyjazd nad morze, do Trzemeszki. Tam, obok codziennych spotkań modlitwianych,



ALINA ŚWIEŻY-SOBEL

Ministranci w Pogórze – z biskupem Januszem Zimniakiem

przewidziany jest bogaty program turystyczno-rekreacyjny: zajęcia sportowe, konkursy, zwiedzanie atrakcji turystycznych, rejs statkiem, wycieczki autokarowe. Na przełomie lipca i sierpnia grupa ministrantów wyruszy na pielgrzymkę do Niemiec, Austrii i Czech.

– Będziemy wędrować, odwiedzając sanktuaria, a także miejsca w Bawarii związane z Ojcem Świętym Benedyktem XVI: jego rodzinne miasto, szkoły, w których się

uczył. Po wakacjach – w drugą sobotę września – spotkamy się wszyscy na tradycyjnym podsumowaniu tego czasu formacji i rozpoczęciu nowego roku pracy. Tym razem będziemy pielgrzymować do jubileuszowego kościoła św. Pawła w Bielsku-Białej. Już dziś wszystkich ministrantów i lektorów zapraszam – mówi ks. dr Zawada. **mb**

Akcja letnia

Nad morze – z Caritas

Dwutygodniową kolonię dla 73 dzieci zorganizowała Caritas Diecezji Bielsko-Żywieckiej. Tym razem był to wyjazd do Sarbinowa koło Kołobrzegu.

– To już druga tego rodzaju akcja letnia – mówi ks. Robert Kasprowski. – Rok wcześniej zabraliśmy nad morze 120 dzieci. Uczestnicy kolonii znaleźli zakwaterowanie w budynku szkoły, w odległości zaledwie 70 metrów od morza, a pierwszą kąpiel – pod okiem ratownika – poprzedziły tradycyjne zaślubiny z morzem.

Na plażowaniu nadmorski wypoczynek się nie kończył. Podczas kolonii dzieci realizowały opracowany przez ks. Pawła Hubczaka wakacyjny program „Wędrowni z Małym Księciem”. Codzienna

lektura wybranych fragmentów znanej książki nadawała ton pozostałym zajęciom: konkursom, zabawom, spotkaniom i rozmowom w grupach. Każdy dzień rozpoczynała i kończyła wspólna modlitwa, dzieci codziennie uczestniczyły we Mszy św., a w pierwszy piątek miesiąca przystąpiły do spowiedzi. O duchowy wymiar wypoczynku troszczyli się dwaj księża i diakoni. W kolonii uczestniczyli uczniowie szkół podstawowych i gimnazjum. Każda grupa miała swojego opiekuna. Funkcję tę pełnili wolontariusze, w większości studenci.

– To wspaniali ludzie – podkreśla ks. Robert. – Poświęcają dzieciom swój urlop albo wakacje. Każdy opiekun musi wcześniej ukończyć specjalny kurs i zdobyć uprawnienia.

Słoneczna pogoda sprzyjała plażowaniu, ale udało się też zorganizować kilka wycieczek połączonych ze zwiedzaniem katedry kołobrzesckiej, latarni morskiej, a nawet morską wyprawą statkiem wikingów.

W organizacji kolonii pomogli liczni darczyńcy i sponsorzy, którzy dzieło wspomogli finansowo i rzeczowo. W organizację nadmorskiego wypoczynku włączyła się także grupa Carrefour, wraz z Caritas Polska realizująca program „Skrzydła”, którego celem jest pomoc w realizacji talentów uzdolnionym dzieciom z rodzin wielodzietnych i niezaangażowanych. Z programu korzysta na stałe dziesięcioro dzieci z naszej diecezji.

Ks. Jacek M. Pędziwiatr



KS. JACEK M. PĘDZIWIATR

Caritas zorganizowała dzieciom wypoczynek nad morzem



O życiu św. Maksymiliana

Świadek miłości

Claude R. Foster, autor najobszerniejszej biografii św. Maksymiliana, **gościł na Podbeskidziu**. Spotkał się z Rycerzami Niepokalanej z południowej Polski.

Do Niepokalanowa Claude Foster, wykładowca historii na uniwersytecie West Chester w Pensylwanii, trafił ponad dwadzieścia lat temu. Przez kolejnych czternaście lat każde wakacje spędzał w Polsce. Spotykał się ze świadkami życia i męczeństwa o. Kolbego, od najstarszych współbraci po Franciszka Gajowniczkę, za którego o. Maksymilian oddał życie. Na podstawie setek godzin rozmów powstała licząca ponad pół tysiąca stron biografia „Rycerz Maryi. Misja i męczeństwo św. Maksymiliana Marii Kolbego”, opublikowana przez franciszkańskie wydawnictwo w Niepokalanowie.

– Dziś jej napisanie byłoby niemożliwe – mówi Claude Foster. – Większość moich rozmówców już nie żyje.

Brat Hieronim

Szczególne miejsce wśród nich zajmuje brat Hieronim Wierzbę. To on dostarczał informacji o ojcu Maksymilianie, kontaktował z braćmi i świeckimi, których los zetknął z Szaleńcem

Niepokalanej. Sam był człowiekiem ogromnej charyzmy.

– Kilkakrotnie był moim gościem w USA – mówi autor biografii. – Pewnego razu, po spotkaniu w jednym z kościołów, podeszła do nas jakaś kobieta i poprosiła, by brat odwiedził w szpitalu jej siostrę, której z powodu raka lekarze nie dają więcej niż tydzień życia. Brat się zgodził. Mimo iż nie znał angielskiego – porozumiewaliśmy się po niemiecku – pozostał w jej pokoju kilkadziesiąt minut. Dwa lata później brat Hieronim znów gościł w USA, w tym samym kościele. Po spotkaniu podeszła doń elegancka kobieta i przedstawiła się: to była ta chora. Spotkanie z br. Hieronimem sprawiło cud.

Biografia św. Maksymiliana była gotowa w lipcu 2001 r. Claude Foster pokazał jej rękopis bratu Hieronimowi. – No to teraz mogę już iść do nieba – uśmiechnął się zakonnik. Zmarł... dziesięć dni później.

Maksymilian na tle epoki

Amerykańskiego historyka zafascynowała postać św. Maksymiliana. Przedstawił jego sylwetkę w szerokim kontekście wydarzeń XX wieku. Jednak najbardziej zaskakującym i zarazem odważnym elementem jego dzieła jest powiązanie twórcy Niepokalanowa z bohaterami polskiej literatury narodowej, z Henrykiem Sienkiewiczem i wieszczami doby romantyzmu na czele.



Claude R. Foster dedykując swoją książkę Rycerzom Niepokalanej

– Ojciec Kolbów czytywał swoim synom Mickiewicza i Sienkiewicza – tłumaczy autor. – Sam przebrnąłem przez niełatwą dla mnie spuściznę polskiej literatury, by lepiej zrozumieć i ukazać ojca Maksymiliana.

Claude Foster gościł w lipcu u Misjonarek Niepokalanej Ojca Kolbego w Harmęczach. Znalazł również czas na wykład, prezentujący miejsce miłości w życiu i duchowości św. Maksymiliana.

– Kiedy we wrześniu 1939 roku bracia ruszali z Niepokalanowa, by nieść pomoc ofiarom wojny, ojciec Maksymilian napominał ich: „Strzeżcie się nienawiści! Tylko miłość jest twórcza!” – przypomniał Claude Foster. Właśnie te słowa są mottem obecnego roku formacji Rycerstwa Niepokalanej w diecezji bielsko-żywieckiej i w całym kraju. Członkowie stowarzyszenia otrzymali w prezencie dedykację Clauda Fostera w najnowszej biografii o. Kolbego. Książkę można nabyć w Centrum św. Maksymiliana w Harmęczach oraz w internetowej księgarni wydawnictwa w Niepokalanowie.

Ks. Jacek M. Pędziwiatr

Rusza Tydzień...

Zatańczą i zaśpiewają

Już za kilka dni rozpocznie się jedna z największych i najstarszych imprez folklorystycznych w Polsce i Europie: 45. Tydzień Kultury Beskidzkiej.



ALINA ŚWIEŻY-SOBEŁ

Od 2 do 10 sierpnia w Wiśle, Szczyrku, Żywcu, Makowie Podhalańskim i Oświęcimiu odbędą się koncerty zespołów krajowych i zagranicznych uczestniczących w TKB. Przed wielotysięczną widownią wystąpi kilka tysięcy wykonawców z różnych krajów. W Żywcu wystąpią też uczestnicy konkursów: 39. Festiwalu Folkloru Górali Polskich oraz 19. Międzynarodowych Spotkań Folklorystycznych. Wśród imprez towarzyszących znajdują się: organizowany 21 3 sierpnia Festyn Istebniański, trwające od 8 do 10 sierpnia 61. Gorolski Święto w Jabłonkowie oraz 30. Wawrzyńcowe Hudy w Ujsołach – 9 sierpnia. W Żywcu podczas Tygodnia trwać będą targi sztuki ludowej. Tradycyjną atrakcją będzie korowód zespołów: w Wiśle – 2 sierpnia o 16.00, w Szczyrku – 3 sierpnia o 15.00, w Żywcu – 3 sierpnia o 10.00. W piątek 1 sierpnia o 19.00 w wiślańskim amfiteatrze odbędzie się uroczysty koncert z okazji 45-lecia TKB. Na wszystkie koncerty – wstęp wolny!

Tydzień Kultury Beskidzkiej to prawdziwe święto góralskiej kultury

mb



Spotkajmy się w H

USTROŃ-HERMANICE.

Tu od 20 lat, zawsze w lipcu, odbywają się **Dominikańskie Spotkania Młodych.**

Na słynnej łące za kościołem – pole namiotowe, a pod stojącą z boku wiatą wciąż coś się dzieje: wykłady, warsztaty, dyskusje, modlitwa. Tu się dużo rozmawia – z innymi i z Panem Bogiem...

tekst i zdjęcia

ALINA ŚWIEŻY-SOBEL

asobel@goscniedzielny.pl

To głównie studenci. Pojawiają się też maturzyści. Przyjeżdżają z różnych stron Polski – od Szczecina i Gdańska, przez Warszawę, Zgierz, Łódź, Poznań, Kraków, po Śląsk. Na ostatnią, lipcową sesję zgłosiło się kilka rodzin z trójką, czwórką dzieci, więc pewnie to już ludzie mający studia za sobą. Przyjeżdżają też goście z dominikańskich parafii na Białorusi – mówi o. Stanisław Górski, jeden z dominikanów czuwających nad organizacją tegorocznych Spotkań.

– Spotkania są wyjątkową okazją do bycia w górach, do kontaktu z naturą, a przy tym do rozwijania wiedzy i wiary. Dyskutujemy, wymieniamy doświadczenia, spędzamy wspólnie czas: przygotowujemy posiłki, malujemy ikony, śpiewamy w scholi, mamy do wyboru różne zajęcia warsztatowe. Tu można się dzielić wiarą. To trudne, a tu można się tego nauczyć. Przyjeżdżam co roku, bo bardzo dużo tutaj dostaję od ludzi. Wszystkim polecam! – mówi Marysia z Poznania. Do Hermanic przyjechała czwartym razem...

– Możemy poznać innych, ale w tej całej różnorodności sytuacji, z którymi mamy tu do czynienia, możemy też lepiej poznać siebie – dodaje Magda ze Zgierza.

Najczęściej na decyzję o przyjeździe wpływa zachęta kogoś, kto już poznał istotę tych niezwykłych rekolekcji.

Magia hermanickiej łąki

W liście do uczestników tegorocznych Spotkań pisał o niej inicjator pierwszych rekolekcji, akademicki duszpasterz dominikanin o. Jan Góra, znany także ze spotkań młodzieży na Lednicy. – Ta łąka to dla mnie symbol bycia z młodzieżą i pracy z młodzieżą. To tam przeżywałem najpiękniejsze chwile mojego duszpasterskiego zaangażowania – przywoływał wyjątkowe emocje związane z oczekiwaniem na Ojca Świętego, przybywającego do pobliskiego Skoczowa w 1995 roku. Dziś już trudno spotkać tu ludzi pamiętających tamten majowy poranek, kiedy nad łąką w Hermanicach przeleciał helikopter z Janem Pawłem II, a w kierunku zebranej młodzieży posypały się papieskie różańce.

– Czujemy nadal tę opiekę Jana Pawła II. Wprawdzie dziś sporo się zmieniło, ale pozostała gotowość młodych do poszukiwania, do zgłębiania wiary – mówi o. Robert Reguła, proboszcz parafii NMP Królowej Polski w Ustroniu-Hermanicach. Od siedmiu lat wraz ze współpracownikami czuwa nad hermanickimi Spotkaniami, by nauce osobistego kontaktu z Chrystusem towarzyszyli dobrzy

PO LEWEJ: Trwa próba śpiewu

POWYŻEJ: O. Robert Reguła przy polowym ołtarzu pod hermanicką wiatą

PO PRAWIEJ: Pod wiatą odbywa się większość wspólnych spotkań

PONIŻEJ: – To jeden z obrazów powstałych podczas warsztatów pisania ikon – wyjaśnia o. Stanisław Górski

świadkowie, który przekonają swoim przykładem. Dlatego podczas rozmów o miłości pojawiają się tu małżonkowie – bo oni najlepiej potrafią wyjaśnić, jak wpisać Pana Boga w życie rodzinne, w wychowanie dzieci...

Warto rozmawiać

Spotkania to propozycja spędzenia kilku wakacyjnych dni w rytmie modlitwy: od jutrzni, przez popołudniowe nieszpory, po wieczorną Eucharystię i adorację Najświętszego Sakramentu. Eucharystia sprawowana jest w plenerze: pod tą samą wiatą, gdzie uczestnicy Spotkań gromadzą się na zajęcia warsztatowe oraz posiłki.

Są wycieczki w góry, by poprzez piękno stworzenia poznać Pana Boga, są i wieczorne ogniska, dyskusje w kawiarence.





ermanicach

No i są goście: prowadzący sesje tematyczne specjaliści: naukowcy, artyści, duchowni, pedagodzy. Razem chcieliby pogłębić wiarę. A ponieważ każdy jest inny, każdy musi znaleźć swoją własną ścieżkę na spotkanie z Bogiem.

Stąd bogactwo poruszanych tu kwestii, które tradycyjnie w trzech kolejnych tygodniach skupiają się wokół zasadniczych tematów: wiary, kultury i miłości. Była więc w tym roku mowa o poszukiwaniu mistrzów i autorytetów, o spotkaniach ze świętymi i niebezpieczeństwach ze strony fałszywych proroków, sekt, okultyzmu i magii.

W kolejnym tygodniu zastanawiali się wspólnie nad modlitwą Jezusową i duchowością chrześcijańskiego Wschodu: uczyli się czytania i pisania ikon, słuchali muzyki cerkiewnej, zgłębiali istotę dialogu prawosławno-katolickiego. O czekaniu na miłość prawdziwą i powołaniu do ojcostwa i macierzyństwa mowa była podczas spotkań z małżonkami w trzeciej sesji: *Ku dojrzałej miłości*”.

Ważnym punktem programu jest rozmowa z zakonikiem.

– Ludzie pragną tych rozmów i nieraz trwają one długo – przyznają ojcowie. Jest ich tu niestannie

kilku, aby tej sposobności do rozmowy nie zabrakło...

Pod jednym dachem

Wszystko ma swój czas: modlitwa, wykłady, warsztaty, odpoczynek. – Tutaj widzimy, jak dobrze można to połączyć – podkreślają studenci. A dach hermanickiej wiaty, pod którym w jednej części gromadzą się na modlitwę, w innej – na warsztaty, a w jeszcze innej na posiłki, staje się symbolem i znakiem tego połączenia. – A nie jest to łatwe – dodają zgodnie.

Marta z Poznania odwiedziła Hermanicę już po raz jedenaśty. – Bo czuję się tu jak w domu. Wszyscy jesteśmy z różnych stron, z różnych środowisk, ale tutaj odkrywamy, jak wiele nas łączy. To przeżycie sprawia, że łatwiej później odnaleźć w codziennym życiu drogę połączenia tych zwykłych spraw z wiarą, łatwiej się modlić. Jestem spokojniejsza, mniej się boję.

– Bardzo się cieszę, bo ludzie są tu otwarci, możemy się dzielić swoimi umiejętnościami i to jest niezwykle ubogacające. Jest też czas na zwykłą pracę i modlitwę. Tak właśnie wygląda prawdziwe życie, kiedy musimy łączyć naukę, pracę, modlitwę. To jesteśmy cali my... Za tym się tęskni i dlatego chce się tu przyjeżdżać. Tu zawiązują się niesamowite przyjaźnie i jest w tym wszystkim wielki duch radości – podkreśla Weronika z Warszawy.

Krzysztof Feruga z Jasienicy do Hermanic przyjechał siódmym rokiem z rzędu. – Już pracuję i nie mam urlopu, więc nie mogę uczestniczyć przez cały czas, ale całą ekipą codziennie zbieramy się i dojeżdżamy choć na parę godzin. Ta możliwość spotkania z ludźmi, Msza święta pod wiatą, wspólne śpiewanie, wieczorne wykłady – to wszystko sprawia, że chce się przyjechać. Szkoda, że tak niewielu jest tu studentów z naszej okolicy – ubolewa.

Za to co roku sporo parafian hermanickich bierze udział w Spotkaniach, zawsze są gotowi w razie potrzeby przyjeżdżając do swoich domów.

– Mamy nadzieję, że kolejne wakacje będą okazją do poszerzenia programu Spotkań, a już dziś zapraszamy w dowolnym czasie wszystkich, którzy chcieliby wypocząć w górskiej okolicy połączyć z pogłębieniem swoich relacji z Bogiem, skorzystać z rozmowy z zakonikiem i okazji do osobistej modlitwy przed hermanickim obrazem Matki Słowa Bożego – mówią ojcowie dominikanie. Wystarczy się zgłosić telefonicznie lub przez Internet – www.hermanice.org.pl, tel. 033 854 36 45.

Do dyspozycji gości jest pole namiotowe, kuchnia, kawiarenka ze stołem bilardowym. Stopniowo poszerzana jest też baza noclegowa, bo nie każdy chce dziś spać w namiocie. Przyjeżdżają już całe grupy, ale zapraszamy też rodziny i pojedyncze osoby – dodają. ■

Wejście w głąb



O. ROBERT REGUŁA
OP, PROBOSZCZ
HERMANICKIEJ
PARAFII
– Cieszę się,
że trafiają do

Hermanic ludzie, którzy rzeczywiście chcą coś zrobić ze sobą, nauczyć się bycia z Jezusem. Pytamy ich, czego oczekują i wraz z nimi tworzymy program tych Spotkań. Pojawiają się głosy, że powinno być więcej modlitwy, a także propozycje poprowadzenia zajęć. Obok warsztatów poświęconych sztuce czytania ikon mamy więc w tym roku lekcje języka hebrajskiego i ...tańca irlandzkiego.



**O. STANISŁAW
GÓRSKI OP**
– Młodzi
potrzebują
przestrzeni
i czasu na

spotkanie z Jezusem. Chcą poważniej traktować Pana Boga. Zmierzają do tego przez spotkania z ludźmi, uczestnictwo w tych zaplanowanych przez nas, ale też tych przypadkowych. Towarzyszy im świadomość, że drugi człowiek może być kluczem do otwarcia się na Pana Boga. A my jesteśmy tu po to, by wspólnie szukać...



**O. KRZYSZTOF
RUSZEL OP**
– Przyjeżdżają do
Hermanic ludzie
z konkretnymi
pytaniami.

Tu panują świetne warunki, żeby się modlić, dzielić wiarą i swoim przeżywaniem relacji z Bogiem. Obserwując studentów, możemy stwierdzić, że to jest potrzebne. Dla wielu osób ważne jest, że dominikanie nie proponują określonej formy modlitwy, lecz poprzez pokazanie bogactwa tych form pobudzają do własnych wyborów, do lepszego życia wiarą. Bo każdy z nas jest inny.



PANORAMA PARAFII – ŚWIADKOWIE CHRYSYTA

Wspólnota Małych Sióstr Jezusa Karola de Foucauld z Pewli Małej

Serce fraterni

Dla Małych Sióstr Jezusa Rzym jest głową zgromadzenia, a podżywiecka Pewel Mała – sercem.

Siostry żyją tutaj od ośmiu lat.

Powołaniem sióstr jest – obok modlitwy kontemplacyjnej – dzielenie życia z ubogimi. Swoje życie dzielą między Eucharystię, adorację i lekturę słowa Bożego a pracę: w stoczni, fabryce, barze, nawet przy sprzątanii ulic. Dom w Pewli jest zarazem pustelnią i duchowym zapleczem codziennego dawania świadectwa. Zgromadzenie założyła w 1939 r., opierając się na duchowości Karola de Foucauld s. Magdalena. W 1957 r. siostry zaczęły zdobywać Polskę – bez habitów, w głębokiej konspiracji – bo tworzenie nowych zgromadzeń było surowo zakazane. Przez trzydzieści lat składały śluby zakonne w nocy, w zamkniętym kościele, by nikt się nie dowiedział, nie doniósł. Szły do pracy – zgodnie z przepisami zakonnymi – najprostszą: tam, gdzie ludziom jest najciężej. Wiele z nich głęboko schowało zdobyty wcześniej dyplom magisterski i w granatowym drelichu – takim, jak dziś habit – ruszało do roboty przy burakach w pegeerze albo na czterobrygadówce w Nowej Hucie. Po 1989 roku siostry zaczęły się „ujawniać”, zgłosiły istnienie zgromadzenia, włożyły habity.

Przy łopacie

Żyją we wspólnotach 3-4 osobowych, w bloku, kamienicy, w chacie. Razem modlą się, uczą, prowadzą dom. Nie mają klasztorów, ochronek, domów opieki. Idą do zwykłej pracy z ludźmi. Spotykają się z nimi przy maszynie, łopacie, miotle. Ludzie nie przychodzą do nich, by spotkać Boga. To one idą do ludzi i głoszą Ewangelię, którą natychmiast muszą zaświadczyć swoim życiem, własną postawą. To



Kaplica jest najważniejszym miejscem pewelskiego „serca”

wcale nie jest łatwe, więc potrzebują solidnego zaplecza duchowego.

Od wielu lat Małe Siostry Jezusa szukały miejsca, które mogłoby stać się sercem ich wspólnoty. W Pewli Małej koło Żywca swój dom rekolekcyjny miał Klub Inteligencji Katolickiej z Krakowa. Na początku lat 90. coraz trudniej było utrzymać budynek. Klub i Zgromadzenie doszły do porozumienia. Na początku września 2000 r. w Pewli osiadły pierwsze siostry. Odnowiły dom, uporządkowały, urządziły nową kaplicę.

„Podwójne” życie

Duchowość Małych Sióstr Jezusa zasadza się na kontemplacji. Zasada jest prosta: godzina adoracji dziennie, pół dnia w tygodniu, cały dzień co dwa tygodnie, tydzień w roku, co pewien czas – cały rok dla Jezusa. Siostry w Pewli żyją podwójnie: dwukrotnie dłużej się modlą, dwukrotnie dłużej – a nawet więcej – adorują Pana Jezusa. Przez telefon lub e-mailem

otrzymują intencje do omodlenia od sióstr z całego świata. Starają się, aby przez cały dzień któraś z nich była w kaplicy. Adorują Chrystusa także w nocy – z czwartku na piątek i z soboty na niedzielę – niczym w Ciemnicy i w oczekiwaniu radości pustego grobu.

Wraz z nimi przychodzą na adorację mieszkańcy Pewli, którzy od początku przyjęli siostry z życzliwością. Przyjeżdżają też siostry z innych zgromadzeń, księża i osoby świeckie – na rekolekcje w ciszy: bez nauk, kaznodziei, ale za to z wielogodzinną modlitwą, adoracją i rozmyśleniem. Raz w roku przyjeżdżają tu wszystkie Małe Siostry Jezusa z całej Polski, w liczbie prawie 40. W kaplicy nie ma ławek. Siedzi się i klęczy wprost na podłodze, czasem na małym stołeczku albo poduszce. Rekolekcje to czas tylko w obecności Jezusa. Dom w Pewli Małej, choć położony na zielonym, zadrzewionym zboczcu, staje się w ten sposób częścią pustyni, na którą wyrusza człowiek, by spotkać Boga i odnaleźć siebie.

Ks. Jacek M. Pędziwiatr

W mojej opinii



S. ANTONINA:
Jestem w Pewli od początku. Już wcześniej posługiwałam przy tworzeniu

kolejnych domów – fraterni, jak mówimy o miejscach życia wspólnot naszych sióstr. Ten dom to nasze dzieło Jubileuszu Roku 2000.



S. MARIOLA:
W Pewli jestem od sześciu lat. Wcześniej pracowałam siedem lat

w warszawskim Wedlu i w szwalni w Ostrowcu Świętokrzyskim oraz w barze kanapkowym w Danii. Byłam też w Maroku i w Rzymie.



S. BARBARA JADWIGA:
Organizowałam życie w domu pewelskim. Bardzo

pomogli nam państwo Pawlakowie, do których zawsze można się zwrócić. Byłam pakowaczką, listonoszką, pracowałam w biurze i w kombinacie nowohuckim.



S. GABRIELA MARIA:
Pracowałam jako sprzątaczką, woźna oddziałowa w przedszkolu,

przez pewien czas byłam nawet zarejestrowaną bezrobotną. Jak każda z sióstr przesłam kurs języka francuskiego, służyłam też we wspólnocie generalnej w Rzymie.